

naszych ocalić i prowadzić je drogami Bożemi. Ratować ich przyszłość osobistą, ale i przyszłość tych gniazd, które założyć mają, aby zostały placówkami wiary, zasad chrześcijańskich, dobrych obyczajów, na chwałę Bożą i dobro Ojczyzny, która tylko stać może na zdrowych podwalinach, przez zacne matki obywatelki, wychowawczynie przyszłych katolickich mężów stanu.

Widzę zło, widzą zło inne matki i ojcowie, ale nie umiem powiedzieć jak temu zaradzić,

dlatego wywołuję tę dyskusję, tę wymianę zdań między matkami, wychowawczyniami. — Niech i panienki, najwięcej interesowane, wypowiedzą zdania swoje, niech nam pomogą Księża swoim światłem doświadczeniem. Łączmy się wszyscy ludzie dobrej woli, Dzieci Marji, do krucjaty przeciwko zepsuciu. Niech dobro bierze górę — dobro, które przecież jest; niech stanie się cechą naszego społeczeństwa przez pobożne, zacne, czyste kobiety!

C. W.

O przyszłość polskich rodzin.

Zabierając głos w tej samej sprawie, jaką poprzedni artykuł porusza, przedewszystkiem muszę wyrazić żywą radość, że ta smutna, ale nad wyraz doniosła kwestja przecież zaczyna ściągać na siebie uwagę. Dotąd bowiem często można było się spotkać z niezrozumieniem lub niedocenieniem idącego zła. Nieraz słyszało się zdania: „U nas“ jest wszystko dobrze, albo prawie dobrze; to tylko „ulica“ nieprzyzwoicie ubiera się i tańczy — albo znowu: Księża przesadzają w swych sądach i wymaganiach, a przez to tylko odstrasza młodą duszę od pobożności — albo jeszcze: Nasze prababki ubierały się jeszcze mniej przyzwoicie, a wszystko było dobrze!

Otóż nie! Żeby zacząć od ostatniego, wysoce lekkomyślnego zdania, prawdą jest, że owe „prababki“, t. j. kobiety ze schyłku wieku XVIII i z samego początku XIX ubierały się bardzo nieskromnie, ale nieprawdą, że wówczas „wszystko było dobrze“. Każdy, kto choć powierzchownie zna dzieje tej epoki, wie dobrze, że był to czas dla poziomu moralnego kobiet niestety smutny. Ani pobożności, ani żadnego poważnego brania życia, ani patriotyzmu, ani uczciwości. Typ tych kobiet oddał wybornie Mickiewicz w Telimienie, która wzięta jest wprost z życia, a jej podobnych były wówczas setki i tysiące. Kobiety te przez bezgraniczną lekkomyślność psuły obyczaje; przez rozpamiętywanie niskich instynktów kaziły rodzinę niewiernością i rozwodami; przez manję francuszczyzny niszczyły kulturę narodową. I gdyby kobieta polska po wojnach napoleońskich, a zwłaszcza po powstaniu listopadowym, nie była zawróciła z fatalnej drogi, na jaką weszła, byłoby w naszym społeczeństwie jeszcze dużo gorzej, niż jest obecnie.

Co się tyczy „przesady księży“ — nie przeczę bynajmniej, że tu i ówdzie dały się stwierdzić ślady zbytnich i niekonalnych w prak-

tyce wymagań. Ale jeżeli jedno i to samo powtarza przy każdej sposobności i Ojciec św., ustnie i na piśmie; jeżeli to jest treścią setek najważniejszych listów pasterskich episkopatu całego świata; jeżeli głoszą to słowem, w artykułach, po książkach tysiące i tysiące kapłanów, którym wtórują zastępy całe poważniej myślących świeckich ludzi — to składać to wszystko na karb ogólnej przesady jest doprawdy nie małym zuchwalstwem. Ale jeśli już mowa o duchownych, to musimy stwierdzić inne smutne zjawisko. Oto szereg osób w sposób wprost niegodny nadużywał powagi kapłańskiej dla obrony moralnych nieładów. Podchodzono księży, by wyłowić z nich, jakieś półsłówko aprobaty czy przynajmniej niezupełnego potępienia nadużyć; to słówko — nawet wtedy, gdy było wypowiedziane w konfesjonale — kolportowano na wszystkie strony, często ze znaczną przesadą, żeby tylko wywołać wrażenie, że co do tańców, mód, widowisk, sami księża nie są ze sobą zgodni i że dlatego każdy może postępować tu jak chce. Otóż znowu nie! Ktokolwiek idzie drogą prawą, a wybiegów przed sumieniem swoim nie szuka, ten bardzo dobrze wie, że mimo tendencyjnego mącenia prawdy, opinia oficjalnego Kościoła co do wszystkich tych rzeczy jest zupełnie jasna i niewątpliwa. A jeśli ta opinia wydaje się komuś za surowa i zbyt odstrasząca dla młodych serc, niech się zastanowi choć trochę, czy ona jest zgodna czy nie jest zgodna z ewangelją. Dużo jest lepiej i dla chrześcijaństwa wogóle i dla sodalicji w szczególności, by osoby chcące więcej służyć światu niż Bogu trzymały się zdania, niż żeby zachowaniem swoim i zasadami obniżały poziom katolicki i szkodziły opinii dobrych stowarzyszeń. Jak Kościół widział się zmuszonym do tego, by na drzwiach swych świątyń wystawić napisy, że nieprzyzwoicie ubranych kobiet nie dopuszcza do nabożeństwa, tak powinno być